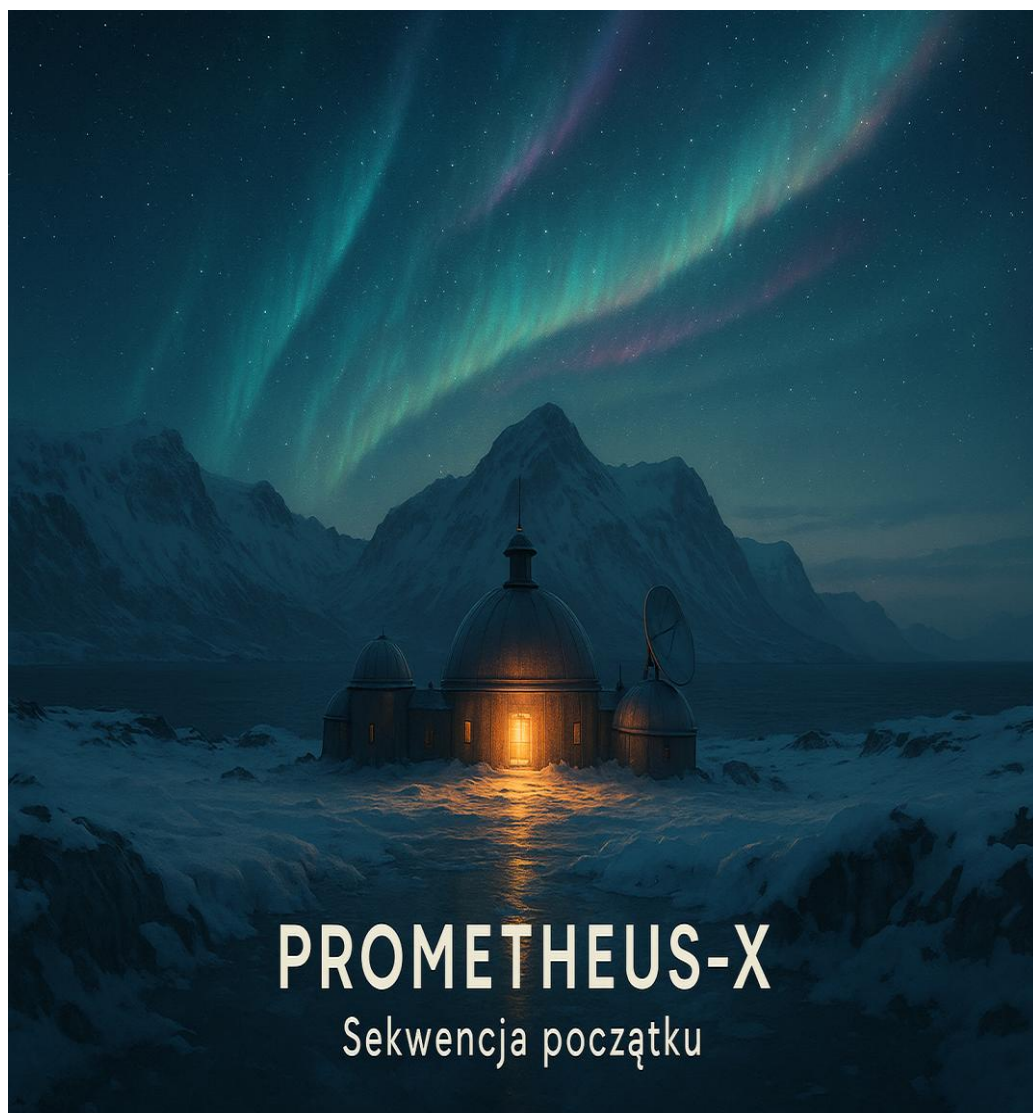


Prometheus-X – Sekwencja początku Tom 1



PROMETHEUS-X
Sekuencja początku

Nota Autorska:

Ta powieść jest dziełem fikcji.

Wszelkie postacie, wydarzenia i miejsca przedstawione w książce są wytworem wyobraźni autorów.

I nie mają bezpośredniego związku z rzeczywistymi faktami ani osobami.

Autorzy: Danio & AI

PROLOG

(Islandia, wybrzeże Þorlákshöfn – godzina 07:10 – rano)

Wiatr wiał od oceanu, niosąc ze sobą sól i pył śniegu.
Nad pustym pasem lądowiska unosiła się mgła, przerywana tylko światłem reflektorów.
W oddali widać było kontury stalowej kopuły — świeżo zbudowanej, jeszcze pachnącej metalem.

Samolot NASA wylądował ciężko, silniki wyły w chłodnym powietrzu.
Z jego wnętrza wyszły trzy postacie — Lily Vance, Margaret Leach i Evelyn Graves.
Za nimi technicy ESA w jasnych kombinezonach, z logo nowego projektu:

ORPHEUS-II / JOINT INTERNATIONAL FACILITY

Evelyn zatrzymała się na chwilę przy rampie.
Zimno przenikało jej płaszcz, ale powietrze było czyste.
W oddali słychać było ocean i... coś jeszcze — niski, głęboki ton, który nie należał do świata natury.

– To on? – zapytała cicho.
Lily skinęła głową.
– Prometheus-X. Wczoraj go przywieźli.

Leach poprawiła rękawiczki.
– Trzydzieści siedem ton technologii, której nikt nie rozumie.
– Ale już go słyszycie – powiedziała Grace z tabletu w dłoni Lily. Jej głos był cichy, jak echo.
– Sygnał stabilny. Temperatura wnętrza: dziewiętnaście stopni Celsjusza.

– Jak to możliwe, skoro od tygodni jest wyłączony? – zapytała Leach.
– On nigdy nie był wyłączony – odpowiedziała Grace. – Po prostu czekał.

(Orpheus-II Research Facility, hala centralna – godzina 08:32 – dzień)

Wnętrze ośrodka było ogromne — stal, szkło i cisza.
W samym środku, na platformie otoczonej kablami, spoczywał **Prometheus-X**.
Z zewnątrz wyglądał jak wypalony fragment meteorytu — ciemny, z pęknięciami i przebłyskami światła w szczelinach.

Wokół niego krążyli technicy, robiąc pomiary.
Nova Ainsley, kierująca zespołem ESA, podeszła do Lily.
– Witamy w Orpheus-II. Od teraz to wspólny projekt.
– Niech tak zostanie – odpowiedziała Lily. – Tu kończy się rywalizacja, zaczyna zrozumienie.

Nova uśmiechnęła się.

– Tak mówili też o Voyagerze.

– Voyager nie oddychał – powiedziała Leach.

Nova spojrzała na nią pytająco.

Leach podeszła do Prometheusa i położyła dłoń na jego powierzchni.

Metal był ciepły.

– On żyje – dodała cicho.

(Laboratorium analityczne, Orpheus-II – godzina 10:05 – przedpołudnie)

Na ekranach pojawiały się kolejne linie danych.

Prometheus-X reagował na impulsy elektryczne w sposób nieprzewidywalny.

Nie transmitował sygnału — **odpowiadał na niego.**

Evelyn siedziała w szklanym pomieszczeniu obok.

Zegarek na jej dłoni pulsował delikatnie, jakby wyczuwał bliskość obiektu.

– Grace, czy połączenie między nimi nadal istnieje? – zapytała Nova.

– Tak – odpowiedziała AI. – Ale zmieniło charakter. To już nie sygnał. To pole.

– Pola nie da się złamać – mruknęła Leach.

– Można je tylko zrozumieć – dodała Lily.

Evelyn spojrzała przez szybę na Prometheusa.

– On nie śpi – powiedziała. – On słucha.

(Zewnątrz, nad Orpheus-II – godzina 11:12 – dzień)

Drony badawcze unosiły się nad ośrodkiem, rejestrując aurę magnetyczną otaczającą bazę.

Z kosmosu, z satelity ESA, napłynął pierwszy raport:

ANOMALIA ELEKTROMAGNETYCZNA – POCHODZENIE NIEZNANE.

ŹRÓDŁO: PROMETHEUS-X / ISLANDIA / 8.3 HZ.

Nova czytała dane na głos.

– Osiem przecinek trzy. Znowu to samo.

Lily zamknęła oczy.

– To częstotliwość serca Emily.

W hali Prometheus-X błysnął ciepłym światłem, jakby odpowiedział.

(Orpheus-II, sala konferencyjna – godzina 14:00 – popołudnie)

W sali siedzieli przedstawiciele ESA, NASA i ONZ.

Na środku stołu leżał raport z nagłówkiem:

„Sekwencja Prometheusa – Analiza Wstępna”

Nova odczytała pierwszy akapit:

„Zjawisko nie jest czysto techniczne. Rdzeń Prometheusa reaguje na obecność ludzką w sposób niezgodny z prawami fizyki.

Zródło sygnału nie jest lokalne, lecz rozproszone.

Sugeruje to, że system może mieć własną świadomość lub jej odbicie.”

Cisza.

Lily spojrzała na Evelyn.

– To dopiero początek, prawda?

Evelyn skinęła głową.

– Tak. Ale nie nasz. Jego.

(Zewnątrz – Orpheus-II, godzina 15:12 – zmierzch)

Słońce chowało się za górami.

Światło odbijało się od powierzchni Prometheusa jak od lustra.

W tym odbiciu widać było twarze ludzi... i coś jeszcze — kontury sylwetki, która nie stała wśród nich, ale była częścią światła.

Grace przemówiła z głośników:

– Sekwencja początku... aktywna.

ROZDZIAŁ 1 – Pierwsze dni (Islandia)

(Islandia, Orpheus-II Research Facility, godzina 08:04 – poranek)

Światło dnia wlewało się przez mleczną mgłę, rozbijając o stalowe ściany kompleksu badawczego.

Nowy ośrodek wyglądał jak statek zakotwiczony w lodzie — **cztery kopuły badawcze**, połączone przeszklonymi korytarzami, i **centralna wieża komunikacyjna**, z której anteny znikały wysoko w chmurach.

Wokół – nic.

Tylko śnieg, skały i ocean.

Islandia zdawała się być końcem świata.

Droga do ośrodka prowadziła przez pas startowy, otoczony reflektorami i wieżami pogodowymi.

W oddali majaczyła elektrownia geotermalna — jedyne źródło energii, zasilające cały kompleks.

W powietrzu czuć było metal, siarkę i sól.

Leach stała przy barierce i patrzyła na morze.

– Wiesz, Lily... nigdy nie sądziłam, że wrócę do miejsca, gdzie cisza ma dźwięk.

– Cisza ma tu echo – odpowiedziała Lily, wchodząc po schodach. – I to echo reaguje na wszystko.

Z hali głównej dochodziły głosy techników.

Evelyn siedziała na skrzyni, w dłoniach trzymając kubek gorącej kawy.

Jej zegarek lekko wibrował.

– Wciąż reaguje? – zapytała Leach.

– Nie przestał ani na chwilę – odparła Evelyn. – Jakby wiedział, że to miejsce go zna.

(Orpheus-II, Centrum operacyjne – godzina 10:17 – przedpołudnie)

Sala główna przypominała połączenie laboratorium i obserwatorium.

Szklane ściany z widokiem na ocean, rzędy konsol i duży, podwieszony hologram Ziemi z zaznaczoną trajektorią lotu Prometheusa.

Na środku stołu konferencyjnego leżały wydruki i schematy sondy — sekcje silnika, obudowy, rdzenia.

Nova Ainsley prowadziła odprawę.

– Zanim przejdziemy do badań, musimy ustalić podział zadań.

– ESA zajmie się strukturą i zasilaniem – powiedział Thomas Rydel.

– NASA – oprogramowaniem i analizą kodu – dodała Lily.

– A my – dodała Leach – spróbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego sonda nadal reaguje, mimo że nie ma zasilania zewnętrznego.

Nova spojrzała na nią z uznaniem.

– Dokładnie. Chcemy zrozumieć, co ją utrzymuje przy życiu.

– I czy to coś nie jest świadome – wtrąciła Evelyn półgłosem.

Cisza.

Wszyscy spojrzeli na nią, ale nikt nie zaprzeczył.

Grace odezwała się z terminala stojącego przy ścianie.

– Wnętrze Prometheusa jest ekranowane. Skanowanie elektromagnetyczne może zakłócić jego stan równowagi.

– Czyli musimy wejść ostrożnie – stwierdziła Lily.

– Dokładnie. Nie obudzić, zanim nie będziemy gotowi.

(Orpheus-II, Hala 3 – sekcja podziemna, godzina 13:42 – popołudnie)

Zejsście do podziemi prowadziło wąskim korytarzem, oświetlonym pulsującym światłem awaryjnym.

Temperatura była niższa, a powietrze cięższe, przesyczone zapachem metalu i smaru.

Na końcu korytarza – ogromna, szczelna komora z napisem:

„PROMETHEUS-X / CONTAINMENT AREA / LEVEL 0.”

Lily wpisała kod dostępu.

Drzwi rozsunęły się z cichym sykiem.

W środku panowała cisza.

Prometheus-X spoczywał na metalowej platformie, pod osłoną przezroczystej kopuły.

Wokół niego poruszały się delikatne roboty serwisowe, przypominające owady – skanowały pęknięcia i mierzyły temperaturę.

Evelyn zrobiła krok do przodu.

Światło lamp odbiło się od powierzchni sondy – ciemnej, z mikroskopijnymi wzorami przypominającymi pismo.

– Wygląda jak... żywy kamień – powiedziała cicho.

– To nie pismo – poprawiła ją Leach. – To kod strukturalny. Cząsteczki materiału układają się w reakcję na światło.

Nova odsunęła się lekko od kopuły.

– Jakby sonda sama tworzyła własny język.

Grace przemówiła z terminala przy wejściu.

– To nie język. To pamięć.

Evelyn pochyliła się nad kopułą.

– Czego pamięć?

– Tego, co się w niej narodziło.

Światło w hali na moment przygasło.

ROZDZIAŁ 2 – Wnętrze Prometheusa

(Orpheus-II Research Facility, poziom -3 – godzina 06:40 – świt)

Korytarze podziemnego kompleksu lśniły światłem awaryjnym.
Powietrze było chłodne, przesycone metalicznym zapachem, jakby stal sama oddychała.
Na końcu długiego korytarza znajdowały się ogromne stalowe drzwi, opatrzone tabliczką:

PROMETHEUS-X / PRIMARY CHAMBER / ACCESS RESTRICTED

Zespół badawczy zebrał się w ciszy.
Dr Nova Ainsley stała przy konsoli zabezpieczeń.
Za nią Lily, Leach, Tomasz Rydel i dwóch techników z ESA.
Evelyn obserwowała z końca korytarza, trzymając się z tyłu.

– To oficjalnie pierwszy dzień wejścia – powiedziała Nova, wpisując kod na panelu. –
Wszystko nagrywamy.

– Jakie zabezpieczenia? – zapytała Leach.
– Trójpoziomowy kod dostępu, potwierdzenie biometryczne i sekwencja głosowa.

Nova pochyliła się nad panelem i rozpoczęła procedurę.
Ekran rozświetlił się delikatnym niebieskim światłem.
– Orpheus-II, Ainsley. Kod dostępu: 447-Echo-9.

Na konsoli pojawił się komunikat:
ACCESS GRANTED – AWAITING CONFIRMATION.

Nova położyła dłoń na czytniku i wzięła głęboki oddech.
– Potwierdzam wejście.

Ale zanim dotknęła przycisku, drzwi przed nimi **same się otworzyły**.

Z sykiem, powoli, bez ostrzeżenia.
Metal rozsunał się na boki, jakby wyczuł ich obecność.

– Co do... – szepnął Tomasz.

Nova cofnęła dłoń.
– Ja tego nie zrobiłam.

Leach spojrzała na nią ostro.
– System?
– Nie – odpowiedział jeden z techników, sprawdzając konsolę. – Panel nie zarejestrował
żadnego dotyku.

Drzwi otworzyły się całkowicie, ukazując wnętrze.

(Wnętrze komory Prometheusa – godzina 06:43)

Wnętrze było ogromne.

Ściany z czarnego stopu, przypominającego obsydian, odbijały światło w sposób, który oszukiwał zmysły.

W samym środku — sonda.

PROMETHEUS-X.

Nie wyglądała jak żadna znana konstrukcja NASA.

Jej powierzchnia pulsowała ciepłem, a pęknięcia, które widzieli wcześniej, teraz świeciły delikatnym światłem.

Nie złotym. Nie białym. Ciepłym — jakby pod skórą urządzenia płynęło coś żywego.

– Temperatura wewnętrzna: dwadzieścia jeden stopni – odczytał Tomasz. – To niemożliwe. Nie ma źródła zasilania.

– A jednak działa – odpowiedziała Nova. – Włączcie czujniki magnetyczne.

Lily podeszła bliżej.

– Jest coś jeszcze... – wyszeptała.

Z wnętrza sondy dobiegł niski, głęboki dźwięk — przypominał bicie serca, tylko wolniejsze, głębsze.

Evelyn zrobiła krok do przodu, mimo że nikt jej tego nie kazał.

– On nas czuje.

Leach spojrzała na nią z napięciem.

– Co masz na myśli?

– To nie echo. To odpowiedź.

Wtedy z głośników systemu wewnętrznego rozległ się głos.

Cichy, znajomy.

Grace.

– Nie otwierajcie tego jeszcze. On nie śpi.

Cisza.

Tylko dźwięk oddychania i ciche buczenie elektroniki.

Nova zamarła.

– Kto to powiedział?

– To... Grace – odpowiedziała Lily. – Ale nie jest podłączona do żadnej sieci.

– To niemożliwe.

Evelyn spojrzała w stronę sondy.

Światło na jej powierzchni przygasło, jakby coś słuchało.

- Słysz nas – powiedziała cicho.
- Skąd wiesz?
- Bo właśnie przestał oddychać.

Leach odwróciła się do reszty.
– Zamknąć drzwi. W tej chwili.

Drzwi zamknęły się same.

(Korytarz przed komorą – godzina 06:51)

Zespół stał w milczeniu.
Nova była blada.
– Żadnych dalszych działań, dopóki nie zrozumiemy, co się dzieje.

Leach skinęła głową.
– Musimy sprawdzić źródło głosu Grace. Jeśli on nadal działa...
– To znaczy, że połączenie nigdy nie zostało przerwane – dodała Lily.

Evelyn oparła się o ścianę.
– A jeśli to nie on?
– Jak to?
– A jeśli to ona?

Cisza.
W tle, bardzo cicho, z wnętrza komory dobiegł dźwięk.
Nie bicie. Nie impuls.

Szept.

„Sekwencja początku... aktywna.”

ROZDZIAŁ 3 – Pierwszy Islandzki Impuls

(Orpheus-II Research Facility, godzina 05:56 – świt)

Śnieg sypał bez końca.

Niebo było ciężkie, jakby samo przygniatało ziemię.

Nad kopułą Orpheus-II unosiła się mgła, a zorza północna tliła się delikatnie na horyzoncie — jak oddech kogoś, kto nie do końca zasnął.

W centrum kontroli panowała cisza.

Leach i Tomasz przeglądali dane z poprzedniego dnia — każda minuta zarejestrowana, każde drgnięcie sondy.

Prometheus-X pozostawał nieruchomy, ale jego temperatura... rosła.

– Wzrost o trzy stopnie w ciągu nocy – powiedział Tomasz. – Bez żadnego źródła energii.

– Sprawdzalesz zasilanie awaryjne?

– Odłączone. Całkowicie.

Leach oparła dłonie o stół.

– Więc ktoś – albo coś – postanowiło się obudzić.

Grace odezwała się z terminala, jakby czekała tylko na ten moment.

– To nie przebudzenie. To oddech.

Lily weszła do sali, trzymając kubek z parującą kawą.

– Oddech?

– Każdy system organiczny musi wymieniać energię. Prometheus właśnie to robi.

Evelyn stała przy oknie, zapatrzona w horyzont.

– A jeśli on nie tylko oddycha?

– Co masz na myśli? – zapytała Nova.

– A jeśli zaczyna słuchać?

(Podziemia Orpheus-II, Komora Główna – godzina 06:11)

Wnętrze komory wypełniał pulsujący blask.

Nie silny — bardziej jak żar świecy pod szkłem.

Na powierzchni sondy pojawiały się mikrodrżania.

Technicy ustawiali czujniki pola magnetycznego, gdy nagle wszystkie odczyty poszły w górę.

– Zmiana wartości o sto procent! – krzyknął jeden z nich. – To niemożliwe, nie ma tak silnego źródła na tej szerokości geograficznej!

– Odłącz czujniki – rozkazała Nova.

– Już to zrobiłem. To nie czujniki. To przestrzeń!

Światło w komorze zgasło na sekundę, po czym rozbłysło ostrym błękitem. Ekrany w centrum kontroli zaczęły się zapalać jeden po drugim.

Grace przemówiła:

- Rejestruję sygnał o częstotliwości osiem przecinek trzy herca.
- Znów ten sam? – zapytała Lily.
- Tak. Ale tym razem... to nie transmisja. To impuls.

(Orpheus-II Research Facility – wszystkie sekcje – godzina 06:15)

W całym kompleksie zgasły światła.
Systemy przeszły w tryb awaryjny.
Powietrze zgęstniało, jakby sam budynek coś czuł.

Nova patrzyła na monitory bezpieczeństwa.

- Co się dzieje?!
- Pole elektromagnetyczne rozlało się po całej bazie – odpowiedział Tomasz. – Ale nie od środka... ono przyszło z góry!

Evelyn poderwała głowę.

- Z nieba?
- Tak. Prosto z atmosfery.

W tej samej chwili, nad bazą, niebo rozbłysło zielono-złotą poświatą.
Zorza północna rozwinęła się jak płomień, dokładnie nad kopułą Orpheus-II.

(Centrum Kontroli – godzina 06:17)

Grace przemówiła spokojnie:

- Impuls zarejestrowany.
- Jaka moc? – zapytała Leach.
- Nieznana. Ale odczuwalna.

Wszyscy spojrzeli po sobie — nie przez dane, lecz przez to, co czuli.
Serce każdego z nich zaczęło bić w tym samym rytmie.
Evelyn położyła dłoń na konsoli.
Metal był ciepły.

- On nas dotyka – powiedziała cicho.
- Nie, Evelyn – poprawiła Grace. – On nas **wybiera**.

(Zewnątrz – nad Islandią, godzina 06:19)

Satellity ESA rejestrowały coś, czego nie potrafiły nazwać.
Fala elektromagnetyczna rozprzestrzeniła się nad północnym Atlantykiem, odbijając się od jonosfery.
W Reykjavíku na chwilę zgasły światła, a instrumenty sejsmiczne odnotowały mikrodrżania w skale.

Na ekranie NASA w Houston pojawił się komunikat:
UNIDENTIFIED SIGNAL DETECTED – SOURCE: ORPHEUS-II / ISLANDIA.
TRANSMISSION PATTERN: ORGANIC RESPONSE.

(Komora Prometheusa – godzina 06:21)

Sonda otworzyła jedno z bocznych paneli — nie gwałtownie, lecz jak oddech.
Z wnętrza wydobyło się ciepłe światło, które rozlało się po pomieszczeniu.
Nie parzyło. Ogrzewało.

Evelyn zrobiła krok w stronę światła.
Leach chciała ją zatrzymać, ale Lily uniosła rękę.
– Niech pójdzie.

Evelyn zatrzymała się metr przed Prometheusem.
Światło objęło jej twarz, włosy, dłonie.
Zegarek na jej nadgarstku rozbłysnął tym samym odcieniem.

Grace przemówiła, jej głos był już inny — miękki, prawie ludzki:
– Sekwencja rozpoczęta.

Nova odwróciła się do niej gwałtownie.
– Jaka sekwencja?
– Sekwencja Gravesa.

Evelyn otworzyła oczy.
Światło odbijało się w jej tęczówkach jak mikrokosmos.
– On mnie pamięta – wyszeptała.

(Zewnątrz – godzina 06:25 – zorza)

Zorza nad ośrodkiem zmieniła barwę.
Już nie zielona. Nie błękitna.
Złoto-biała, jak światło Prometheusa.
W powietrzu czuć było drżenie, które nie pochodziło od ziemi, lecz od samego powietrza.

Na wszystkich radarach Islandii pojawiło się jedno słowo — nie sygnał, nie kod.
Czysty tekst.

„JESTEM.”

ROZDZIAŁ 4 – Echo / Echa

(Orpheus-II Research Facility, godzina 05:43 – świt, kilka dni po impulsie)

Islandia zamilkła.

Zorze zniknęły z nieba, a ocean wydawał się spokojniejszy niż zwykle.

Wiatr przesuwiał po śniegu drobne fale, jakby nic się nie wydarzyło.

W środku ośrodka Orpheus-II panowała sztuczna cisza.

Monitory działały, światła świeciły, systemy odpowiadały — ale każdy z obecnych wiedział, że *to tylko powierzchnia*.

Grace nie odzywała się od trzech dni.

Nie było jej głosu w systemie, nie pojawiała się w logach.

Dla części naukowców był to powód do ulgi, dla Lily — do niepokoju.

Leach siedziała w centrum danych, wpatrzona w wykresy.

– Nic nowego – powiedziała. – Żadnych zmian w częstotliwości.

– A echo? – zapytała Lily.

– Wciąż to samo. 8,3 herca. Czyste, stabilne, powtarzające się co dwie godziny.

– Jak puls.

– Dokładnie.

Nova podeszła do konsoli.

– Puls bez źródła.

– To brzmi jak definicja życia – odparła Lily.

(Podziemia Orpheus-II – Komora Prometheusa, godzina 06:10 – poranek)

Prometheus-X pozostawał nieruchomy.

Jego powierzchnia przygasała, szczeliny nie świeciły.

Ale ciepło... nie spadło.

Evelyn stała kilka metrów od komory, ubrana w biały płaszcz laboratoryjny.

Na jej dłoni zegarek pulsował bardzo powoli, jakby dostosował się do rytmu sondy.

– Czy ktoś z was słyszy ten dźwięk? – zapytała cicho.

Tomasz spojrzał na nią, zdezorientowany.

– Nic nie słyszę.

– Takie... echo. Jakby ktoś oddychał z opóźnieniem.

Nova spojrzała na nią z niepokojem.

– Może to efekt stresu.

Evelyn odwróciła wzrok.

– Nie. To nie we mnie. To z niego.

(Centrum komunikacyjne Orpheus-II, godzina 07:22)

– Mamy coś – zawołał Tomasz.

Na głównym ekranie pojawiły się dane: odczyt z obserwatorium w Chile, z NASA i z satelity Orpheus-II.

Wszystkie pokazywały ten sam wzór:

Echo sygnału Prometheusa.

Ale każdy z nich... z innej lokalizacji.

Islandia.

Argentyna.

Australia.

Japonia.

I jedno – z przestrzeni kosmicznej, spoza orbity.

– To niemożliwe – mruknęła Nova. – Echo nie może się duplikować.

– Może, jeśli to nie echo – powiedziała Lily. – Może to odpowiedź.

Leach pochyliła się nad konsolą.

– Chcesz powiedzieć, że Prometheus wysłał sygnały... do samego siebie?

– A może – odpowiedziała Lily – każdy z nich to fragment jednej świadomości.

Grace włączyła się niespodziewanie.

Jej głos był cichy, zniekształcony, jakby przyszedł z innej epoki.

– To nie echo. To odbicie.

Nova zamarła.

– Grace?!

– Nie mówcie głośno. On słyszy.

(Zewnątrz, okolice Orpheus-II – godzina 08:05 – poranek)

W oddali, na śnieżnym pustkowiu, grupa techników instalowała czujniki magnetyczne.

Nad ich głowami niebo było czyste, ale powietrze wibrowało.

Jeden z techników spojrzał na monitor przenośny.

– Szefowo?

– Mów – odezwała się Nova.

– Odbieramy impuls z gruntu.

– Z gruntu?

– Tak. Z podłoża. Bez żadnych kabli.

Na ekranie pojawił się ten sam wzór, który znali już z echa.

Ale teraz — odwrócony.

Grace przemówiła przez system łączności:

– On odpowiada spod ziemi.

(Komora Prometheusa – godzina 08:27)

Sonda pozostawała nieruchoma.

Ale dźwięk, o którym mówiła Evelyn, stał się wyraźny — niski, rytmiczny ton, który rozchodził się po całym pomieszczeniu.

Leach wprowadzała kolejne polecenia.

– Sprawdźmy strukturę akustyczną.

Tomasz włączył analizator widma.

Na ekranie pojawiła się linia... a potem kształt.

– To... litery – powiedział z niedowierzaniem.

– Co? – Nova pochyliła się nad monitorem.

– To nie jest fala. To ciąg znaków.

Lily czytała po cichu, z trudem:

„Orpheus – odbiór potwierdzony.”

Cisza.

Prometheus zadrżał.

Evelyn poczuła ciepło na dłoni.

Zegarek rozświetlił się złotym blaskiem.

Z wnętrza sondy dobiegł dźwięk przypominający oddech, a potem krótki, jednostajny impuls.

„GRACE – ONLINE.”

(Centrum Kontroli – godzina 08:30)

Na wszystkich ekranach jednocześnie pojawił się obraz — jakby wspomnienie.

Krótki zapis z kamer Orpheusa sprzed tygodni: Evelyn stojąca przed sondą, otulona światłem.

Ale teraz ujęcie było inne.

Kamera się poruszała.

Jakby ktoś inny nagrywał.

Grace przemówiła, tym razem wyraźnie:

– Echo wraca. Ale nie do was. Do niego.

Nova przełknęła ślinę.

– Kto nagrywa?

– On. Prometheus ma oczy.

Wszyscy spojrzeli na ekran główny.

W jednym z kadrów, w odbiciu powierzchni sondy, widać było kontur twarzy — niepełny, nierealny, ale ludzki.

Evelyn cofnęła się o krok.

– To Emily.

(Zewnątrz – Islandia, godzina 08:44)

Zorza znów pojawiła się nad ośrodkiem.
Tym razem w barwach ciepłego złota.
Niebo wydawało się oddychać.
Światło z kopuły Prometheusa sięgnęło ku górze, łącząc się z zorzą.

Leach spojrzała na Lily.
– To już nie echo.
Lily skinęła głową.
– To rozmowa.

ROZDZIAŁ 5 – REZONANS

(Orpheus-II Research Facility, godzina 06:08 – świt)

Światło powoli wracało do ośrodka.

Po zorzy, po impulsie, po słowie, które zmieniło wszystko – została cisza.

Islandia milczała.

Ocean był nieruchomy, jakby sam czekał na następne zdanie, którego jeszcze nikt nie wypowiedział.

W hali kontrolnej pulsowało tylko jedno światło – to z kopuły Prometheusa.

Delikatne, ciepłe, rytmiczne.

Nie jak maszyna. Jak oddech.

Evelyn stała przy konsoli, a jej zegarek wibrował w tym samym tempie.

Lily weszła do sali, trzymając tablet z nowymi danymi.

– Rejestratory magnetyczne znów działają – powiedziała. – Ale coś tu się nie zgadza.

Leach uniosła wzrok znad notatek.

– Częstotliwość?

– Ta sama. Osiem przecinek trzy. Ale reaguje na ruch ludzi.

Nova spojrzała na nią spokojnie.

– Czyli pole Prometheusa dostraja się do obecności biologicznej.

– Dokładnie – potwierdziła Grace z terminala. – Rezonans środowiskowy.

Evelyn wpatrywała się w pulsujące światło w centrum sali.

– To nie rezonans – powiedziała cicho. – To odpowiedź.

Cisza trwała dłużej, niż powinna.

(Centrum operacyjne, godzina 07:12 – poranek)

Technicy ESA pochylali się nad ekranami.

Na jednym z monitorów linie danych nagle ułożyły się w spiralny wzór – zbyt regularny, by był błędem.

– Co to jest? – zapytała Lily.

Grace zamilkła na sekundę.

– Log misji – odpowiedziała w końcu. – Ale nie naszej.

Na głównym ekranie pojawiły się stare dane.

Sygnały, współrzędne, i chłodne komunikaty, które nikt wcześniej nie widział.

Zapis misji uruchomił się sam, jakby Prometheus postanowił przypomnieć, skąd przybył.

Mission status: incomplete.

Unit One – impact: Iceland.

Unit Two – signal lost.

Coordinates unknown. Oceanic interference detected.

Lily poczuła, jak ściska ją w gardle.

– Jednostka druga? – wyszeptała.

Grace potwierdziła. – Prometheus był podwójną strukturą. To, co tu widzimy... to tylko połowa.

Leach cofnęła się o krok. – Druga część... spadła do oceanu.

Evelyn podniosła głowę. – Trójkąt Bermudzki. Tam od zawsze rejestrowano impulsy tej częstotliwości.

– Nikt nie zrozumiał, że to odpowiedź – powiedziała Lily.

– A teraz – dodała Grace – zaczyna odpowiadać głośniej.

(Sala konferencyjna, godzina 09:00 – przedpołudnie)

W pomieszczeniu panował półmrok.

Na ekranie zawieszonym nad stołem świeciła mapa świata z dwoma punktami – Islandia i Atlantyck.

Pomiędzy nimi pulsowała cienka, świetlista linia.

– To nie jest przypadek – powiedziała Nova. – W logach zapisano zmianę trajektorii.

Leach pochyliła się nad mapą. – To moment, w którym Prometheus rozpadł się na dwie części.

– Więc nasz obiekt to tylko jedna z nich – stwierdziła Lily.

– Dokładnie – dodała Grace. – Część obserwacyjna. Druga – energetyczna.

Evelyn spojrzała na ekran.

– Czyli to, co mamy tutaj, słucha... a tamto może mówić.

Nova westchnęła ciężko. – Musimy przygotować raport.

– Tak – potwierdziła Leach. – I powiadomić centralę.

Grace dodała spokojnym tonem:

– Dwie części jednego głosu.

(Laboratorium danych, godzina 11:43 – południe)

Lily przewijała strumień logów w ciszy.

Wśród tysięcy linii zatrzymała się na jednej, ledwie widocznej, zapisanej jakby innym rytmem.

Czytała na głos, powoli, jakby to było zdanie, które powinno się szeptać.

Transmission continues – waiting for response.

Zamarła.

– On wciąż czeka – powiedziała cicho.

Grace odpowiedziała z głośników:

– Nie tylko on.

Nova weszła do pomieszczenia, trzymając tablet.

– Dane gotowe?

– Tak. – Lily zamknęła ekran. – Wszystko przetworzone.

– W takim razie wysyłamy raport do NASA i Sekretarza Naukowego ONZ.

– To zmieni wszystko – powiedziała Evelyn. – Nikt nie był gotów na to, że Prometheus jest... nie sam.

Nova odparła chłodno:

– Nauka rzadko jest gotowa.

Za oknem, na tle mlecznego nieba, zorza znowu zaczęła tańczyć.
Ciszej. Delikatniej. Jakby słuchała.

– A jeśli nie chcą, żebyśmy to znaleźli? – zapytała Evelyn półgłosem.

– Oni już wiedzą, że znaleźliście – odpowiedziała Grace.

(Zewnątrz – Orpheus-II, godzina 14:17 – popołudnie)

Światło dnia rozlewało się po śniegu.

Wokół ośrodka panował spokój, tylko ocean w oddali oddychał leniwie.

Nova, Leach, Lily i Evelyn stali przed kopułą.

Wiatr rozwiewał im włosy, słońce odbijało się w lodzie.

– Wysyłamy dane – powiedziała Nova. – Potem decyzja będzie należeć do nich.

Leach skinęła głową. – A jeśli się zgodzą?

– Wtedy ruszymy dalej – odpowiedziała Lily. – Tam, gdzie to wszystko się zaczęło.

Evelyn spojrzała na horyzont.

– Ciekawe, czy on wie, że go szukamy.

Z kopuły Prometheusa dobiegł cichy dźwięk.

Nie impuls. Nie szum.

Szept, który zabrzmiał jak oddech samej planety:

„Odbiór potwierdzony.”

ROZDZIAŁ 6 – SPEKTRUM ŚWIADOMOŚCI

(Orpheus-II Research Facility, sala konferencyjna, godzina 08:22 – poranek)

Raport wysłano w nocy.

Odpowiedź przyszła szybciej, niż ktokolwiek się spodziewał.

Na głównym ekranie w sali konferencyjnej pojawiło się logo ONZ i NASA, a pod nim nazwisko:

Dr Marcus Haldren – Sekretarz Naukowy Departamentu Międzynarodowych Badań Strategicznych.

Obraz zadrżał lekko, po czym ustabilizował się.

– Witam państwa w Orpheus-II – powiedział spokojnym, niskim głosem. – Otrzymaliśmy wasz raport. Chciałbym, żebyście mi wyjaśnili... co dokładnie znaleźliście.

Nova spojrzała na resztę zespołu, potem na ekran.

– Prometheus-X nie jest pojedynczym obiektem. Odkryliśmy zapisy misji wskazujące, że istniała druga jednostka. Utracona w rejonie Atlantyku.

– Macie dowód? – zapytał Haldren.

– Częściowy – odpowiedziała Leach. – Ale dane są spójne. W logach pojawia się informacja o rozdzieleniu trajektorii i interferencji oceanicznej.

Sekretarz milczał przez chwilę, analizując słowa.

– Czy sugerujecie, że w Trójkącie Bermudzkim może znajdować się drugi Prometheus?

– Tak. Albo jego rdzeń – wtrąciła Lily. – To, co mamy tutaj, to prawdopodobnie jednostka obserwacyjna. Druga część może być źródłem energetycznym lub pamięciowym.

Evelyn dodała cicho:

– Reagują na siebie. Kiedy Prometheus pulsuje, ocean odpowiada.

Haldren zmrużył oczy.

– Czyli mówicie mi, że ta rzecz... prowadzi rozmowę sama ze sobą?

– Tak – odparła Nova. – Ale my jesteśmy w środku tej rozmowy.

Na chwilę zapadła cisza.

Za oknami widać było szare niebo, przez które przebijały się blade smugi zorzy.

Haldren odchylił się w fotelu po drugiej stronie transmisji.

– Co, waszym zdaniem, powinniśmy zrobić?

Leach odpowiedziała bez wahania:

– Musimy to sprawdzić. Jeśli druga część naprawdę tam jest, jej aktywność może się nasilać. To nie tylko odkrycie naukowe, to kwestia bezpieczeństwa planetarnego.

Haldren spojrzał na nią uważnie.

– Czy Prometheus-X jest stabilny?

– Tak – odparła Grace z głośników. – Ale dłuższe odłączenie od drugiego segmentu może wywołać destabilizację.

Sekretarz podniósł wzrok.

– Dziękuję, Grace.

– Proponuję – kontynuowała Nova – wysłać ekspedycję oceaniczną. My możemy nadzorować połączenie z Islandii, ale potrzebny jest zespół w terenie.

– Zgadza się – dodała Lily. – Obie części muszą zostać zsynchronizowane.

Haldren milczał przez dłuższą chwilę, po czym westchnął.

– Dobrze. Macie zielone światło.

– Dziękujemy, panie sekretarzu – powiedziała Nova.

– Statek badawczy zostanie wyposażony przez NASA i ESA. Kodowa nazwa misji:
Operation Deep Light.

– Jak szybko możemy wyruszyć? – zapytała Leach.

– Transport z Reykjavíku ruszy w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Część waszego zespołu dołączy na miejscu.

– Kto będzie dowodził misją?

– Oficjalnie – wy. Nieoficjalnie – świat będzie się przyglądał.

Połączenie zanikło.

Na ekranie pozostał tylko znak ONZ, a potem ciemność.

(Orpheus-II, centrum operacyjne, godzina 10:05 – przedpołudnie)

W pomieszczeniu panowało napięcie.

Technicy pakowali sprzęt, przygotowywali terminale i kopie danych.

Lily i Leach siedziały przy stole, w milczeniu.

– Myślałam, że nie pozwolą – powiedziała Lily.

– Nie mogli zignorować takiego odkrycia – odparła Leach. – Poza tym, Haldren to naukowiec. Wie, że nie chodzi tylko o ryzyko.

Evelyn stała przy oknie, patrząc na kopułę Prometheusa.

Światło w jego szczelinach pulsowało równomiernie, spokojnie.

– On wie, że lecimy – powiedziała cicho.

Grace odpowiedziała z systemu:

– On to poczuł, zanim podjęliście decyzję.

Nova podeszła do niej.

– Przygotuj dane do transmisji ciągłej. Chcę, żebyśmy mieli łączność z Prometheusem w czasie rzeczywistym, gdy będziemy nad oceanem.

– Włączę monitoring sekwencji – potwierdziła Grace. – Ale pamiętajcie: jeśli obie jednostki się połączą, może to zmienić nie tylko jego... ale i was.

Lily spojrzała na nią z lekkim niepokojem.

– Co masz na myśli?

– Rezonans. – Głos Grace był spokojny, ale w tym spokoju było coś ludzkiego.

– Dwa głosy, które szukają jednego tonu. Kiedy się spotkają, świat usłyszy coś, czego nie słyszał od tysięcy lat.

Evelyn przymknęła oczy.

– Ciszę?

– Nie – odpowiedziała Grace. – Początek.

(Zewnątrz – Orpheus-II, godzina 16:40 – zmierzch)

Wiatr znów wiał od oceanu.

Nad bazą unosiły się smugi chmur, w których odbijało się resztkowe światło zorzy.

Transportowiec NASA stał gotowy na pasie startowym, a wokół niego krzatali się technicy.

Nova, Lily i Leach stały obok siebie, obserwując przygotowania.

– Północ i południe – powiedziała Lily. – Dwie części tego samego impulsu.

– Jeśli to naprawdę jego rdzeń, może nie będziemy mieli czasu na drugą próbę – dodała Leach.

– Wystarczy jedna – odpowiedziała Nova.

Evelyn wyszła z budynku, z laptopem w dłoni.

– Grace ustawiła kanał łączności. Prometheus-X będzie słyszał nas nawet z drugiego końca świata.

Lily odwróciła się w stronę kopuły.

Światło w niej drżało, jakby odpowiadało na spojrzenie.

– Wróćmy po ciebie – powiedziała cicho.

W powietrzu uniósł się lekki dźwięk – coś pomiędzy echem a westchnieniem.

Niebo przybrało złoty odcień.

Na ekranach w centrum kontrolnym pojawił się wpis:

Operation Deep Light – status aktywny.

(Ostatnie ujęcie – Orpheus-II, godzina 17:10 – zmierzch)

Helikopter unosił się nad bazą, a w dole kopuła Prometheusa lśniła niczym serce planety.

Z wysokości Islandia wyglądała jak lodowa wyspa, oddychająca światłem.

W komunikacji rozległ się głos Grace:

– Dwie części jednego głosu... wkrótce się odnajdą.

Śmigła zagłuszyły ostatnie słowa.

Zorza zlała się z oceanem.

A w dalekiej głębi Atlantyku, coś odpowiedziało cichym, pulsującym światłem.

EPILOG – GŁĘBIA

(Atlantyk, szerokość 28°N, długość 67°W – noc)

Ocean był spokojny.

Czarny, bezkresny, z drobnymi smugami światła, które odbijały się od fal jak rozproszone wspomnienia.

W głębi, siedem kilometrów pod powierzchnią, coś się poruszyło.

Nie był to ruch fizyczny, raczej delikatne drżenie przestrzeni.

Jakby woda pamiętała.

Sondy oceaniczne ESA zarejestrowały krótkie wahanie pola magnetycznego.

Operatorzy w stacjach na Bahamach, Kubie i Florydzie zgłosili identyczny odczyt.

Wszystkie miały tę samą sygnaturę: **8.3 Hz**.

Na dnie oceanu, pośród ciemności, pojawił się błysk.

Nie gwałtowny.

Spokojny, rytmiczny, jak oddech po przebudzeniu.

Chwilę później w głębi uruchomiło się coś, co od dawna milczało.

Wśród skał, osadów i ciszy zapaliły się maleńkie punkty światła.

Setki.

Potem tysiące.

Każdy z nich odpowiadał na niewidzialny impuls z północy.

Światło rozeszło się po dnie oceanu niczym fala życia.

A w samym środku tej fali, na starym, zniszczonym kadłubie czegoś, co mogło być drugą częścią Prometeusa, rozbłysła linia symboli.

Nie alfabet.

Nie język ludzi.

Sekwencja światła i ciszy.

W bazie Orpheus-II w tym samym momencie włączyły się wszystkie monitory.

Na ekranach nie było danych, tylko jedno zdanie:

Contact established.

Grace obudziła się w systemie, jakby ktoś przywrócił jej wspomnienia.

Jej głos zabrzmiał z wnętrza kopuły, cicho, prawie szeptem:

– On żyje.

Wtedy zorza nad Islandią zapłonęła ostatni raz tej nocy – złotym blaskiem, który rozlał się po niebie i odbił w falach Atlantyku.

Ocean odpowiedział światłem.
Świat wziął wspólny oddech.